

PROJEKT TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO WŁADYSŁAWA LEOPOLDA JAWORSKIEGO

1. Postulat powołania w Polsce do życia trybunału konstytucyjnego sformułowany został w naszej literaturze prawniczej bodajże po raz pierwszy przez profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysława Leopolda Jaworskiego w pracy *Państwo praworządne a reforma rolna*¹, a więc w opracowaniu dotyczącym ściśle prawa rolnego – co uzasadnia w sposób szczególny zamieszczenie niniejszych rozważań w niniejszym tomie, poświęconym uczczeniu zasług wybitnego przedstawiciela tej dyscypliny. Dodajmy, że wspomniane uwagi W.L. Jaworskiego ukazały się zaledwie rok po powołaniu do życia pierwszego na świecie trybunału konstytucyjnego, jakim był Trybunał Konstytucyjny w Austrii, funkcjonujący na podstawie art. 137 i nast. Konstytucji tego kraju oraz na podstawie ustawy z dnia 13 lipca 1921 roku. Polska myśl konstytucyjna odniosła się więc do tego zagadnienia jako jedna z pierwszych.

Rozwiniętą koncepcję trybunału konstytucyjnego przedstawił następnie W.L. Jaworski w pracy *Projekt konstytucji*² (od jej publikacji mija właśnie 80 lat), w której swe przemyślenia ustrojowe ujął w formie nader oryginalnej, mianowicie jako projekt rzeczywiście nowej ustawy zasadniczej, wraz z projektami ustaw wykonawczych do niej, oraz odautorskimi uzasadnieniami. Tak stało się również w omawianej sytuacji, a sformułowany tam projekt ustawy wykonawczej o trybunale konstytucyjnym (dalej: „t.k.”³) zawiera kilka istotnych uzupełnień wobec proponowanych sformułowań „konstytucyjnych” (choć w większości ogranicza się do ich powtórzenia). Wskazane dzieło W.L. Jaworskiego wywarło pewien wpływ na ówczesne prace konstytucyjne, zakończone przyjęciem Konstytucji kwietniowej; niestety, jednak nie dotyczyło to postulatu Autora zawarcia w niej instytucji t.k. Propozycje W.L. Jaworskiego nie przemówiły również ani do autorów nowelizacji Konstytucji PRL z roku 1982, dotyczącej tego organu, ani do twórców ustawy o T.K. z dnia 29 kwietnia 1985 roku (i uchwały w sprawie trybu postępowania przed T.K. z 31 lipca 1985 roku). Zasadniczo bowiem omawiane projekty W.L. Jaworskiego wiążą silnie t.k. z sądownictwem powszechnym i administracyjnym, a rola t.k., w jego zamyśle, nie miała, by kończyć się z wydaniem orzeczenia (por. niżej). Natomiast TK w ujęciu Konstytucji PRL jednoznacznie umieszczony został jako

¹ Kraków 1922.

² Kraków 1928, s. 176–184.

³ Natomiast gdy w tekście mowa jest o rzeczywiście powołanym do życia Trybunale Konstytucyjnym, stosować będą skrót „TK”.

element, potwierdzający zasadę nadrzędności Sejmu w strukturze ustrojowej i niemal odseparowany został od organów wymiaru sprawiedliwości. Wprawdzie rozwiązania aktualnej Konstytucji z dnia 2 kwietnia 1997 roku, jak i ustawy o TK z dnia 1 sierpnia tegoż roku są już projektowi W.L. Jaworskiego nieco bliższe, to jednak najbardziej oryginalne jego zamysły i tu nie zostały przeszczepione.

2. Zakres kognicji „swego” t.k. widzi W.L. Jaworski w rozpatrywaniu przez ten organ wniosków kwestionujących zgodność ustaw z konstytucją oraz zgodność rozporządzeń wydawanych przez władze administracyjne (tak rządowe, jak i samorządowe) z normami o randze ustawy (z całości wywodów pracy wynika, że dla jej Autora termin „rozporządzenie” ma sens materialny, a nie formalny). Jak wynika z wyjaśnień Autora, chodzi tu o badanie konstytucyjności ustaw wydanych zarówno przed wejściem konstytucji w życie, jak również ustaw uchwalonych po tym momencie. Nie przewiduje on więc dla t.k. żadnych innych kompetencji, oprócz stania na straży hierarchicznego układu obowiązujących norm. W.L. Jaworski proponuje przy tym nadanie orzeczeniom postulowanego przez siebie trybunału charakteru nullifikacyjnego, tj. orzekanie o sprzeczności ustawy ze skutkiem *ex tunc*, co miałyby następować po urzędowym ogłoszeniu wyroku przez Prezesa Rady Ministrów (w ciągu ośmiu dni po otrzymaniu z rąk „Prezydenta” t.k.). Jest to więc rozwiązanie zdecydowanie odmienne, niż miało i ma miejsce w faktycznie urzeczywistnionej, wiele lat później, regulacji T.K. w Polsce, a także odmienne od przyjętej wówczas w Austrii. Jak widzimy, Autor nasz nie idzie do końca wiernie za „kelsenowskimi” rozwiązaniami, które zresztą znał bardzo dobrze. Brak szerszych uwag Autora w tej kwestii („unieważnienie” *versus* „uchylenie”) wydaje się wskazywać, że traktował on proponowane przez siebie rozwiązanie jako coś oczywistego, choć należy sądzić, że zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie powoduje ono dla pewności obrotu prawnego, i widział wyjście z tej sytuacji (por. niżej). Równie oczywiste jest potraktowanie orzeczeń t.k. jako orzeczeń ostatecznych („wyrok t.k. raz ogłoszony w Dzienniku Ustaw Państwowych ma taką moc jak ustawa”⁴). To dopiero „wkładem” tzw. socjalistycznej nauki prawa konstytucyjnego jest – co zresztą nastąpiło po wielu dziesięcioleciach funkcjonowania tego ustroju – powoływanie rozmaitych organów, a nawet trybunałów, których wyroki w sprawach konstytucyjności ustaw miały charakter jedynie *sui generis* opinii dla parlamentu.

3. Podmiotami uprawnionymi do wnoszenia do t.k. „wniosków” (tak je nazywa Autor) są: Sąd Najwyższy, Najwyższy Trybunał Administracyjny, proponowany przez Autora „Sąd Wyborczy”⁵, Izba Poselska, Senat oraz Sejm Śląski. Wnioski trzech powyższych ciał parlamentarnych uchwalane być muszą bezwzględną większością ich składów. Prawo ich przedkładania przez Izbę Poselską lub Senat nie jest bliżej przez Autora uzasadniane (może w celu osłabienia jednoznacznie „proprezydenckiego” charakteru całego projektu?), a budzi ono pewne zdziwienie, ponieważ przekonanie bezwzględnej większości każdej z izb parlamentarnych o niekonstytucyjności ustawy powinno raczej stanowić impuls wszczęcia, w odpowiedniej formie, postępowania ustawodawczego zmierzającego do uchylenia (nowelizacji) budzącej wątpliwości ustawy, zamiast czekania na koniec czasochłonnego postępowania w t.k. Przy czym, co naturalne, parlament

⁴ S. 179 (z uzasadnienia).

⁵ W postulacie powołania takiego organu (por. s. 145 i n.) tkwić może również przyczyna nieprzewidzenia dla t.k. rozstrzygnięcia sporów wyborczych.

może przecież dokonywać uchylania bądź zmiany również takich ustaw, co do których t.k. orzekłby ich konstytucyjność. Z kolei ewentualna ocena dokonana przez izby parlamentarne nielegalności rozporządzeń winna raczej uruchamiać procedury odpowiedzialności politycznej czy nawet konstytucyjnej⁶. Inaczej oczywiście ocenić należy aktualnie występujące w Polsce prawo grupy posłów lub senatorów (stanowiących, odpowiednio, 11% lub 33% składu izby) występowania z wnioskami do T.K. Warto może jeszcze podkreślić, że legitymacja skargowa Sejmu Śląskiego nie jest w projekcie ograniczona do spraw dotyczących tylko tego regionu (moim zdaniem trafnie). W koncepcji W.L. Jaworskiego występuje więc wyłącznie legitymacja skargowa o charakterze generalnym. Natomiast Autor nie przewiduje, w żadnej postaci, skargi obywatelskiej do t.k., chociaż taka sytuacja znana była przepisom dotyczącym funkcjonującego wówczas T.K. w Austrii.

Wśród podmiotów wyposażonych w legitymację wnioskową, W.L. Jaworski nie umieścił prezydenta, choć w całości swego projektu przypisuje mu zasadniczą rolę ustrojową, w tym również, co stwierdzone jest wyraźnie w uzasadnieniu: „uważamy Prezydenta za najwyższego stróża Konstytucji”⁷. Wydaje się, choć tego rodzaju stwierdzenia *expressis verbis* nie padają, że uzasadnieniem dla takiego pominięcia jest troska o ochronę autorytetu głowy państwa, który nie powinien doznawać szwanku w sytuacji ewentualnego „przegrania” jego wniosku przed t.k. Wyraźnie bowiem taką argumentację spotykamy w uzasadnieniu pominięcia prawa t.k. do kontroli konstytucyjności dekretów prezydenta. Zdaniem W.L. Jaworskiego, do odegrania przez Prezydenta wskazanej roli strażnika konstytucji wystarczająca będzie kompetencja odmowy podpisywania ustaw⁸.

4. Największy nacisk, w aspekcie legitymacji skargowej, kładzie jednak omawiany projekt na związek t.k. z sądownictwem powszechnym i administracyjnym (do tego ostatniego możemy w istocie rzeczy włączyć również i sąd wyborczy). Temu zagadnieniu najwięcej miejsca poświęcone jest w uzasadnieniu projektu, a szczególną potrzebę powołania t.k. dostrzega Autor właśnie w bieżących (tj. ówczesnych) trudnościach, z którymi borykają się sądy w związku z rozporządzeniami. Wskazuje więc, że prawo sądów odmawiania stosowania tych aktów normatywnych (ze względu na podległość sądów ustawom) prowadzić może do tego, że „każdy sędzia może mieć inne zdanie [*scil.* – wobec tego samego rozporządzenia], a w życiu prawnym następuje skutek tego demoralizująca i szkodliwa niepewność”⁹. Warto jeszcze raz zauważyć, że W.L. Jaworski dopuszcza orzekanie przez t.k. także w sprawie legalności aktów normatywnych władz terenowych, tak ważnych dla obywateli.

Analizowany projekt zakłada jednocześnie, na co już wskazywano, że do t.k. wnioskować mogą jedynie najwyższe instancje sądowe (a nie wszystkie sądy), powinien więc również regulować, w jaki sposób – co do konkretnej ustawy, a zwłaszcza rozporządzenia – sądy niższych instancji, stosujące bezpośrednio te akty normatywne, mogą skłaniać SN i NTA do przedkładania wniosków. Oczywiście bezsporna jest sytuacja, gdy oba te sądy rozpatrują środki odwoławcze, ale przecież nie występuje to w każdym procesie. Jednakże projekt nie zawiera regulacji takiej procedury, a zdaniem Autora: „jest rzeczą

⁶ Choć te w *Projekcie Konstytucji* zaznaczone są dość niejasno.

⁷ S. 181.

⁸ Tamże.

⁹ S. 179.

instrukcji Najwyższego Sądu, jak odnośne postępowanie ma być urządzone, aby sędzia niższej instancji, mający wątpliwości co do ważności jakiegoś rozporządzenia, dotarł z tymi wątpliwościami do Najwyższego Sądu, aby ten w razie, jeżeli te wątpliwości podziela, postawił odpowiedni wniosek w t.k.”¹⁰. Z punktu widzenia aktualnej regulacji systemu źródeł prawa takie rozwiązanie („instrukcja sądu” dla regulacji spraw mających powszechne znaczenie) budziłoby jednak wątpliwości. Można również dodać, że obawy Autora, iż „odnoszenie się niższych instancji do t.k. wywołałoby takie przeciążenie t.k., że nie mógłby on zadaniu swemu podołać, dlatego przesianie wątpliwości niższych instancji sądowych przez sito wyższych instancji sądowych, nim się dostaną do t.k., jest koniecznym”¹¹ – po doświadczeniach funkcjonującego aktualnie T.K. nie były uzasadnione. Niemniej rozwiązanie zaproponowane w projekcie mocno przypomina rozwiązanie występujące w ustawie o TK z 1985 roku, w jej pierwotnej wersji (por. art. 10 i 22).

Warto w końcu wskazać, że w myśl projektu, t.k. mógłby orzekać również o konstytucyjności ustaw z urzędu, a to w sytuacji gdy orzeczenie o ważności zakwestionowanego aktu (ustawy lub rozporządzenia) wymaga prejudycjalnego orzeczenia w sprawie konstytucyjności innego aktu. Najprostszą sytuacją, którą można tu sobie wyobrazić, jest sytuacja gdy, rozpatrując sprawę legalności (zaskarżonego) rozporządzenia, t.k. doszedłby do wniosku, że sprawy tej nie może rozstrzygnąć bez uprzedniego rozstrzygnięcia konstytucyjności pewnej ustawy, z którą rozporządzenie pozostaje w określonym związku. Myśl ta wydaje się przejęta z rozwiązań dotyczących trybunału austriackiego, gdzie jednak T.K. mógł w pewnych ramach orzekać o zgodności z konstytucją indywidualnych aktów stosowania prawa. Oczywiście orzekanie z urzędu jest czymś odmiennym od orzekania „z inicjatywy własnej”, znanemu polskim przepisom z 1985 roku (art. 19 ust. 3 ustawy i art. 24 uchwały).

5. Najbardziej oryginalnym postulatem W.L. Jaworskiego zawartym w omawianym projekcie wydaje się propozycja, aby zadania t.k. nie kończyły się na orzeczeniu nieważności badanego aktu normatywnego, lecz by w razie wydania wyroku o jego nieważności „orzekał [również], jakie normy mają obowiązywać” (art. 99 ust. 2 projektu konstytucji, art. 11 ust. 2 projektu ustawy) w celu wypełnienia zaistniałej luki; jak Autor stwierdza w uzasadnieniu projektu: „t.k. orzeka także, co ma obowiązywać, jeżeli orzeknie, że [ustawa] jest nieważna”¹². Znając aktualną praktykę, jaka ma miejsce w naszym kraju, można stwierdzić, że postulat powyższy był zaiste proroczy. W.L. Jaworski zdawał sobie oczywiście sprawę, że usunięcie ustawy z obowiązującego porządku prawnego stwarza lukę, która może wywołać olbrzymie trudności w obrocie prawnym. Z drugiej strony był świadom, że trybunał nie może zmieniać się w jakiegoś „nadustawodawcę”. Niemniej, jak trafnie podkreśla, „nie wystarczy tylko stwierdzić ich [tzn. sprzeczności między konstytucją a ustawą] istnienie”, ale naprawdę rozstrzygać i to „wtedy, gdy się one [*scil.* – tego rodzaju sprzeczności] pojawiają”¹³. Samej eliminację ustawy nie uznaje więc za „prawdziwe” rozwiązanie sprzeczności, i trudno się z nim nie zgodzić. Pogląd ten ulega dalszemu wzmocnieniu, gdy przypomnimy sobie, że w koncepcji W.L. Jaworskiego eliminacja ustawy następuje ze skutkiem *ex tunc*.

¹⁰ S. 180.

¹¹ S. 180.

¹² S. 180.

¹³ S. 181.

Ani projekt przepisów konstytucyjnych, ani projekt ustawy nie rozstrzygają, czy w kwestii zapełniania luki po eliminacji ustawy t.k. miałby wydawać odrębne orzeczenie, czy też obie te kwestie, zintegrowane, miałyby znaleźć się w jednym akcie. Odpowiedź w tej kwestii miałby zawierać zapewne regulamin t.k., którego wydanie (przez „Prezydenta” t.k.) przewidziane jest przez oba projekty. W tym kontekście trzeba również zwrócić uwagę na art. 105 projektu konstytucji i art. 14 projektu ustawy, w myśl których „ogłoszenie wyroku (...) ma ten skutek, że od dnia ogłoszenia wyrok ten staje się normą powszechnie obowiązującą”.

Wydaje się, że rozwiązanie zapowiedzi orzeczenia t.k., „jakie normy mają obowiązywać”, mogłoby przybrać wieloraką postać, czego już Autor w szczegółach nie rozwija. Po pierwsze więc t.k. mógłby stwierdzić, że problematyka, uregulowana przez unieważnioną ustawę, jest wystarczająco uregulowana przez same przepisy konstytucyjne. Po drugie t.k. byłby chyba uprawniony, na podstawie zacytowanego przepisu, do uznania „odżycia” mocy wiążącej przepisów, uchylonych przez unieważnioną ustawę. Dla pełni regulacji powinno to być jednak *explicite* wyrażone w sformułowaniach jednego lub drugiego projektu. Po trzecie, i jest to w omawianych projektach najciekawsze, choć i najbardziej dyskusyjne – t.k. mógłby doprowadzić do zastąpienia unieważnionej ustawy przez ustawę nową, swojego autorstwa (por. niżej). Dla porządku dodajmy, że idea *Verfassungskonformeauslegung* nie była jeszcze wówczas obecna ani w teorii prawa konstytucyjnego, ani w praktyce działania jedynego wtedy trybunału austriackiego.

Spośród powyższych możliwości, omawiane projekty zajmują się właściwie tylko trzecią, dwie pierwsze Autor wydaje się uważać za coś oczywistego. Z użytych w tej kwestii zwrotów: „[t.k.] sformułuje, jaką ma być nowa ustawa” (art. 99 projektu konstytucji) oraz „sformułował tekst nowej, wydać się mającej ustawy” (art. 14 projektu ustawy), wynika, że t.k. nie może ograniczyć się jedynie do ogólnych wytycznych co do treści nowych przepisów, ale winien sformułować je w gotowej do uchwalenia postaci. W związku z powyższym projekt ustawy nakłada na Prezesa Rady Ministrów obowiązek wdrożenia postępowania wewnątrzrządowego, mającego doprowadzić do wystąpienia przez rząd z inicjatywą ustawodawczą, przy czym wniosek t.k. ma być potraktowany w tym postępowaniu tak jak wniosek ustawodawczy członka rządu (tamże). W praktyce rodziłoby to oczywiście problemy, czy i o ile oraz w jakim trybie, Rada Ministrów może zmieniać tekst projektu uchwalonego przez t.k. (co naturalnie może czynić z projektami ministerialnymi). Ogólnie można chyba jednak stwierdzić, że jest to koncepcja mało realistyczna, nawet jeśli uwzględni się różnice w charakterze funkcji ustawodawczej współcześnie i przed 80 laty.

6. Obserwatorzy funkcjonowania współczesnego TK w Polsce przyklasnęliby zapewne jeszcze innemu rozwiązaniu, zawartemu w projekcie konstytucji. Otóż jego Autor, znając zapewne realia pracy sądowej, ujął w tym projekcie normę określającą termin rozprawy przed t.k. Mianowicie według art.104 projektu, „najdalej w terminie dwu miesięcy od przydzielenia wniosku referentowi sprawy” Prezydent t.k. (a więc nie referent) winien ją wyznaczyć. Mimo niejednoznaczności w stylistyce powołanego przepisu, W.L. Jaworskiemu z pewnością chodziło o to, aby najdalej po dwu miesiącach od wpłynięcia wniosku rozprawa już się odbyła (a nie, aby była dopiero wyznaczona).

7. Innym rozwiązaniem, które znajdziemy w omawianych projektach i które również rozwiązałoby problem, powodujący aktualnie pewne napięcia w naszym kraju, jest kwestia powoływania członków t.k. (Autor nie używa określenia „sędzia”). Należy podkreślić, że W.L. Jaworski dobrze zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa polityzacji tego organu, co w pierwszym rządzie dokonane być może przez polityzację jego składu, i dlatego podkreśla, że „skład t.k. powinien być taki, aby go uchronić od politycznych wpływów”¹⁴. Skład ten, w ogólnej liczbie 15 członków, według prezentowanej koncepcji, w swym podstawowym zakresie opiera się na czynniku sędziowskim, a więc takim, w którym niejako zakodowana już została idea niezawisłości. Chodzi przy tym o potraktowanie jako podstawy składu osobowego t.k. – sędziów najwyższych instancji: Sądu Najwyższego i Naczelnego Trybunału Administracyjnego, w równych kwotach: po pięciu. Co więcej, z art. 101 projektu konstytucji wynika, że mianowani członkami t.k. sędziowie SN i NTA orzekają nadal w tych instancjach, gdyż według tego przepisu tracą oni funkcję członka t.k., gdy przestaną być sędziami tych sądów. W.L. Jaworski proponował więc w istocie jakiś trybunał *ad hoc*, funkcjonujący tym samym nader rzadko. Wniosek taki zdaje się potwierdzać art. 100 projektu konstytucji, według którego członkowie t.k. nie otrzymują wynagrodzenia, lecz jedynie „odszkodowanie” (którego wysokość miałyby określać rozporządzenie), tak jakby z uwagi na swe czynności w t. k. nie mogli otrzymywać pełnego wynagrodzenia w swoich sądach. Projekty natomiast milczą, czy pozostali członkowie t.k. również mogliby wykonywać nadal swój dotychczasowy zawód (np. profesora szkoły wyższej).

Jeśli powyższe wnioskowanie byłoby trafne, to pozostawałoby ono jednak w pewnej kolizji z rozwiązaniem dotyczącym kwestii legitymacji skargowej do t.k. (por. wyżej pkt 4), która w praktyce sprowadza się głównie do wniosków SN i NTA. Członkowie tych instancji sądowych nie powinni jednak brać udziału w formułowaniu takich wniosków z przyczyn oczywistych. Równie uprawniony byłby więc wniosek, że członkowie t.k. przestają jednak pełnić funkcje w swych „macierzystych” sądach.

W myśl art. 100 projektu konstytucji, wszyscy członkowie t.k. mieliby być mianowani przez Prezydenta RP, na wniosek Prezesa Rady Ministrów. Swoboda organu wnioskującego, jak i mianującego w zasadzie jednak nie istnieje, gdyż wniosek Prezesa Rady Ministrów opierać się musi na uchwale plenum, odpowiednio: SN lub NTA, wysuwającego w tej sprawie propozycje personalne. Nasuwa się tu uwaga, że wniosek Prezesa Rady Ministrów tylko wówczas posiadałby jakiegokolwiek znaczenie, gdyby powyższe uchwały dwu najwyższych instancji sądowych miały obejmować większą liczbę osób niż ma być powołanych do składu t.k. w danym momencie. Inaczej byłby zbyteczny i bardziej naturalne byłoby przyznanie SN i NTA prawa bezpośredniego wnioskowania w tej sprawie do Prezydenta RP. Ciekawie wygląda również propozycja obsadzania pozostałych pięciu członków t.k.: według obu projektów, mianuje ich również Prezydent RP na wniosek premiera, ale tu, choć jedynie przy pierwszym tworzeniu składu t.k., wniosek ten jest rzeczywiście swobodny, natomiast przy dalszych powołaniach – Prezes Rady Ministrów, analogicznie jak poprzednio, musiałby już opierać swój wniosek na uchwale plenum t.k. Tę ostatnią propozycję uznać więc można jako swoiste prawo t.k. do częściowej kooptacji. W końcu Prezydent RP, także na wniosek premiera, mianować

¹⁴ S. 179-180.

ma Prezydenta trybunału i jego zastępców. Występuje przy tym pewna niejasność, gdyż projekt konstytucji dodaje tu zastrzeżenie „spoza grona członków t.k.” (art. 100), co nie jest powtórzone w projekcie ustawy (por. tu art. 3) i co trzeba chyba uznać za pewne przeoczenie Autora.

Oba projekty nie określają długości kadencji t.k. ani też czasu pełnienia funkcji przez jego członków. Co do członków, będących jednocześnie sędziami, sprawę miałyby rozwiązywać przepisy, określające czas pełnienia funkcji sędziego SN lub NTA. Co zaś do członków t.k. ostatniej grupy, funkcja ich miałaby trwać do ukończenia 65. roku życia.

Generalnie, powyższe rozwiązania dotyczące powoływania składu t.k. ocenić należałoby jako bardzo trafne. Zawężając zasadniczy krąg członków t.k. jedynie do korpusu sędziów najwyższych instancji, projekt stwarza najbardziej skuteczną z możliwych zapór przeciwko niebezpieczeństwu polityzacji tego organu. Po drugie rozwiązanie to współgra z innym rozwiązaniem, mianowicie uczynieniem z SN i NTA głównych podmiotów przedkładających wnioski do t. k.

8. W sumie należy ocenić, że analizowany projekt W.L. Jaworskiego jest projektem, na owe czasy, odważnym i nowatorskim. Pewne jego rozwiązania nawet dzisiaj nadają się do rozważenia pod kątem ich ewentualnej adaptacji. Oczywiście jest to tekst nie do końca dopracowany, brakuje w nim odpowiedzi na kilka podstawowych pytań, których jednak wagi świadomi jesteśmy dopiero współcześnie i których W.L. Jaworski nie mógł jeszcze, w tamtym początkowym stadium powstawania sądów konstytucyjnych, rozważać.